



08.08.2024

Dostęp radykalnie otwarty i etyka troski. Rozmowa z Samem O. Moorem, założycielem Radical Open Access Collective

Radical Open Access Collective ma cechy tego, co Anna Tsing nazwałaby ukrytymi dobrami wspólnymi (latent commons). „Są to miejsca, w których można szukać sojuszników. Można o nich myśleć jako o ukrytych dobrach wspólnych. Są one ukryte w dwóch znaczeniach: po pierwsze, są wszechobecne, ale rzadko je zauważamy, a po drugie, są nierozwinięte. Kipią niezrealizowanymi możliwościami, są nieuchwytnie”. (fragment wykładu Sama O. Moora w Galway)

Rozmowa została przeprowadzona podczas konferencji RESSH 2024 w Galway, gdzie Sam O. Moore został zaproszony do wygłoszenia wykładu otwierającego pt. *‘Commoning’ the Humanities and the Social Sciences*.

Marta Świetlik (MŚ): Podczas swojego wystąpienia na konferencji przedstawiłeś inicjatywę Radical Open Access Collective. Czy mógłbyś szerzej opowiedzieć o jej funkcjonowaniu i o tym, co wyróżnia ją jako radykalną?

Sam O. Moore (SAM): Radical Open Access Collective powstał w odpowiedzi na to, co postrzegaliśmy jako konserwatywne podejście do otwartego dostępu w Wielkiej Brytanii, które przedkładało interesy komercyjne nad kwestie naukowe i etyczne, szczególnie w naukach humanistycznych i społecznych. Nasze radykalne stanowisko obejmuje kładzenie nacisku na etykę troski, globalne rozumienie biblioróżnorodności¹ w publikowaniu, uwzględniające kulturę językową danego środowiska i jego struktury wiedzy, oraz niekomercyjne podejście – wszystko w ramach otwartego dostępu prowadzonego w całości przez pracowników akademickich. Nie mamy w zespole żadnych profesjonalnych wydawców, co może wydawać się nieco dziwne. Niektórzy z nas mogą teraz nazywać się bardziej profesjonalnymi, ale kiedy zaczynaliśmy, wszyscy byliśmy tylko akademikami. To odejście od tradycyjnych modeli czyni nas radykalnymi.

MŚ: Intrygujący jest nacisk na odmienną filozofię. Jak to się ma do szerszych perspektyw politycznych?

SAM: Nasz kolektyw wpisuje się w progresywną politykę, kwestionując konwencjonalne normy w publikowaniu naukowym i w tym sensie jest radykalny politycznie. A że w Wielkiej Brytanii dość trudno jest używać terminów takich jak

„socjalistyczny”, które mają wyraźnie polityczny wydźwięk, musieliśmy więc użyć czegoś, co jest nieco bardziej miękkie. Tak stało na „radykałnym”.

MŚ: W swoim wykładzie wspomniałeś o otwartym dostępie jako ruchu lub filozofii. Wydało mi się to interesujące i chciałam zapytać o różnicę między otwartym dostępem a otwartą nauką. Dla mnie otwarta nauka wydaje się pojęciem szerszym, obejmującym nie tylko udostępnianie ostatecznych wyników badań, ale także otwieranie samego procesu, w tym bazy danych źródłowych i metadanych. Jak rozumiesz związek między otwartym dostępem a otwartą nauką?

SAM: Otwarty dostęp różni się od tego, co możemy nazwać tradycyjnymi formami otwartej nauki, które polegają na dzieleniu się procesami i zasobami związanymi z tymi procesami. Otwarty dostęp dotyczy bardziej wyników publikacji. Problemem, przynajmniej w kontekście anglojęzycznym, jest to, że termin „otwarta nauka” często wyklucza nauki humanistyczne i społeczne. Musimy więc odejść od tego terminu. Ta ograniczona definicja skłania nas do posługiwania się takimi terminami jak „otwarte badania”, które mają na celu większą inkluzywność. Jednak „otwarte badania” są dla mnie nieco niejasne i niezadowolające.

Twój punkt dotyczący rozszerzenia zakresu od otwartego dostępu do włączenia procesów i eksperymentowania jest kluczowy. Otwartość nie powinna być ograniczona tylko do publikacji, ale powinna obejmować cały proces badawczy. To holistyczne podejście sprzyja eksperymentowaniu i współpracy. Przenoszenie modeli otwartości z nauk ścisłych na nauki humanistyczne i społeczne także może być problematyczne, ponieważ te dziedziny działają inaczej. Nawet myślimy o otwartości w inny sposób. W naukach humanistycznych i społecznych otwartość powinna kłaść nacisk na eksperymentowanie, kolektywność i współautorstwo, zamiast skupiać się wyłącznie na replikacji, przejrzystości i rygorze, które są bardziej istotne dla badań nauk ścisłych.

Reasumując, promowanie otwartości wymaga kompleksowego podejścia, integrującego różne aspekty, takie jak otwarty dostęp i otwarte dane, w jedną spójną ramę. Taka holistyczna perspektywa jest niezbędna do skutecznego promowania otwartości w badaniach we wszystkich dziedzinach.

„Głównym problemem związanym z rozwojem publikowania w otwartym dostępie jest to, że nie uwzględnia on sposobów, w jakie publikacje są tworzone, a jedynie sposób, w jaki można uzyskać do nich dostęp”.
(slajd z wykładu)

MŚ: Wspomniałeś również o kolektywnym autorstwie, które w naukach humanistycznych i społecznych nie jest zbyt powszechne, przynajmniej w polskim środowisku. Czy staracie się w jakiś sposób zachęcać do takiego podejścia?

SAM: Oczywiście. W naukach humanistycznych często istnieje romantyczne pojęcie samotnego naukowca w wieży z kości słoniowej, który wypatruje innych samotnych naukowców, ale nasz kolektyw rzuca temu wyzwanie, promując wspólne autorstwo. Opieramy się na teorii krytycznej i „śmierci autora” z lat 70.,

opowiadając się za bardziej inkluzywnymi i kolektywnymi formami tworzenia wiedzy.

Autorzy-humaniści, badacze, często posługują się językiem teorii krytycznej, ale nie publikują w tym języku, co jest dość dziwne. Mamy więc autorów, którzy w teorii kwestionują ideę indywidualnej jaźni, a potem publikują swoją książkę z tradycyjnymi prawami autorskimi, sprzedają ją bez otwartego dostępu i robią to wszystko na własny rachunek, tak jakby sami wymyślili wszystko od zera. To bardzo maskulinistyczne podejście. W rzeczywistości wszystko to, co produkują badacze, pochodzi z kolektywnych wysiłków, ale nie jest publikowane w taki sposób, ponieważ nie pozwalają na to struktury oceny. Chodzi zatem o uznanie, że nauka jest z natury oparta na współpracy i zachęcanie badaczy do przyjęcia tej rzeczywistości w swoich praktykach wydawniczych.

Wiele z tego radykalnego otwartego dostępu polega na tym, jak skłonić ludzi do robienia takich rzeczy? Jak skłonić ich do publikowania w sposób, który nie polega tylko na otwartym dostępie, ale także na całkowitym eksperymentowaniu z formą książki lub formą czasopisma, z autorstwem? Interesują nas również kultury remiksu, ponieważ dużo mówimy o mieszaniu teorii i tym podobnych rzeczach. Te idee były bardzo popularne jakieś 10-15 lat temu, ale z czasem zanikły. Dlatego staramy się je nieco ożywić, angażując się w krajobraz polityczny, który chce otwartych badań w naukach humanistycznych i społecznych. I mówimy: tak, zdecydowanie możemy to zrobić. Ale nie zamierzamy tego robić w sposób „naukowy”. Zrobimy to na nasz sposób. I tak właśnie to teraz robimy poprzez te nieco dziwne, jak sądzę, rzeczy.

MŚ: Pracuję w Centrum Humanistyki Cyfrowej, gdzie opowiadamy się za otwartością i formatami cyfrowymi. Realizacja projektu cyfrowego często wymaga szeregu różnych umiejętności, takich jak kodowanie, tworzenie treści i analiza danych, których posiadanie jest niemożliwe w pojedynkę, co sprawia, że humanistyka cyfrowa jako dziedzina jest bardzo interdyscyplinarna i bardzo grupowa. Chciałam więc zapytać, czy jako kolektyw jesteście również zainteresowani badaniem, jak można wykorzystać formaty cyfrowe do tych eksperymentów?

SAM: Z jednej strony uważam, że humanistyka cyfrowa sama robi już wiele z tych rzeczy, o których mówię. Wiele jej form prezentacji jest nieliniowych, eksperymentalnych, składających się z remiksów. Jednak z powodu nieadekwatnych wymogów dotyczących publikowania, które mamy, na koniec musisz napisać artykuł o projekcie, który właśnie wykonałeś, podczas gdy to sam projekt powinien być wynikiem i przedmiotem zainteresowania. Zawsze musimy to przepuścić przez standardowy system publikacji, co uważam za naprawdę dziwne.

To, co staramy się zrobić wraz z kolektywem, to dać ludziom przestrzeń na eksperymentalne publikacje, których komercyjne wydawnictwa tak naprawdę by

się nie podjęły. Ponieważ współpracują z nami małe wydawnictwa, które zwykle działają z własnej pasji, mogą wydawać rzeczy samodzielnie i to dokładnie w taki sposób, w jaki chcą. Wiele z nich narodziło się z cyfrowych eksperymentów poprzez takie portale jak Scalar czy Pressbooks oraz różne sposoby dodawania adnotacji lub linków do bogatych multimediów i tym podobnych. Do tego właśnie chcemy zachęcać. Jednak, jak już wspomniałem, nadal istnieje potrzeba publikowania w tradycyjny sposób, na co niewiele możemy poradzić. Chcemy więc po prostu dać przestrzeń dla bardziej ekscytujących działań.

MŚ: Próbujecie więc eksperymentować w ramach tradycyjnie ocenianego procesu wydawniczego?

SAM: Chyba tak. Chętnie kwestionujemy tradycyjne metody oceny, ale nie jest to coś, na co możemy bezpośrednio wpływać. Naprawdę chcę przeciwstawić się tym ograniczeniom. Nienawidzę być zmuszany do pisania i publikowania w określony sposób tylko po to, by utrzymać pracę. Chcemy podkreślać problemy związane z tym systemem i argumentować przeciwko niemu. Jednak ostatecznie nie mamy na to wpływu.

To, co możemy zrobić, to zapewnić ludziom środki do poruszania się po tym systemie. Tak naprawdę ideą kolektywu jest dzielenie się zasobami, wiedzą i doświadczeniem, aby umożliwić innym realizację różnych projektów. Problem z publikowaniem polega na tym, że jako naukowiec, który chce publikować, muszę opanować pewne umiejętności, które nie są oczywiste, na przykład jak się za to zabrać. Dlatego chcemy, aby każdy mógł dołączyć do kolektywu, poprosić o pomoc, narzędzia, rady lub inne wsparcie, a następnie samodzielnie zrealizować swój projekt i przekazać tę wiedzę dalej.

Odniesienie się do systemu ewaluacji jest trudniejsze, ponieważ jest to bardziej kwestia polityczna. Znajdując się poza systemem, nasze argumenty mogą zostać odrzucone jako pochodzące od samozwańczych radykałów. Tak więc, chociaż możemy opowiadać się za zmianami, skupiamy się na wzmacnianiu pozycji jednostek w ramach obecnego systemu.

MŚ: To właściwie jeden z naszych obecnych celów w ramach działalności Centrum Humanistyki Cyfrowej w Warszawie – rzecznictwo na rzecz włączenia cyfrowych wyników do ewaluacji nauki w polskim ekosystemie. Za około dwa tygodnie organizujemy spotkanie społeczności akademickiej związanej z humanistyką z kilkoma przedstawicielami polskiego Ministerstwa Nauki, aby rozpocząć dyskusję na temat ewaluacji. Naszym celem jest przekonanie decydentów do ponownego przemyślenia zasad ewaluacji w kontekście nauk humanistycznych w ogóle, ze szczególnym uwzględnieniem otwartego dostępu i wyników cyfrowych, które są dość pomijane w obecnym systemie nagradzania.

SAM: To brzmi jak przełomowa inicjatywa. Opowiadanie się za włączeniem wyników cyfrowych do ram ewaluacji ma zasadnicze znaczenie dla uznania pełnego spektrum wkładu naukowego w nauki humanistyczne.

MŚ: Wróćmy jednak do twojego kolektywu i samej idei kolektywności. W ciągu ostatnich dwóch lat nawiązaliśmy kontakt z wydawnictwami naukowymi w Polsce specjalizującymi się w publikacjach z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, głównie wydawnictwami związanymi z uniwersytetami i instytucjami naukowymi. Jest ich wiele i są dość rozproszone, choć ich problemy w większości się pokrywają, więc staramy się zachęcić je do zjednoczenia się i znalezienia modelu publikowania naukowego w otwartym dostępie opartego na współpracy. Może podałybyś nam jakieś zalety działania w ramach modelu publikowania opartego na współpracy?

SAM: Myślę, że byłoby wspaniale, gdyby udało się namówić do tego wydawców. Z jednej strony, jeśli są to wydawnictwa komercyjne, prawdopodobnie nie mogą współpracować w sposób, w jaki chcielibyśmy ich widzieć...

MŚ: Nie, w ogóle nie są nastawieni komercyjnie. To właśnie najbardziej nas zaskoczyło: wzrost widoczności wydawcy książki dzięki publikowaniu w otwartym dostępie jest dla nich ważniejszy niż potencjalny dochód ze sprzedaży. Dochody i tak nie są wystarczające do utrzymania się na rynku, więc większość wydawców otrzymuje fundusze od instytucji, z którymi są związani, albo z funduszy krajowych.

SAM: Brzmi to jak idealna okazja dla kolektywu. Nasza motywacja do stworzenia kolektywu była dwojaka: ustanowienie odrębnej marki, która pokaże, że robimy coś innego, oraz zdobycie rozpoznawalności, zasobów i przyciągnięcie nowych członków. Takie podejście jest widoczne w różnych kolektywach, takich jak Radical Open Access Collective, Scholar-led Collective i Open Institutional Publishers Association. Grupy te działają na zasadzie współpracy, a nie konkurencji, co wzmacnia wszystkich zaangażowanych.

Naszym celem jest dzielenie się zasobami i wspieranie się nawzajem, zwiększając przy tym naszą siłę. Ta koncepcja, którą opisuję jako sprawdzanie na małą skalę (*scaling small*), polega na rozwijaniu ekosystemu poprzez wielu małych wydawców pomagających sobie nawzajem, zamiast faworyzowania jednego dużego wydawcy. Jeśli wydawcy są otwarci na ten pomysł, moglibyśmy wyobrazić sobie coś w rodzaju Polskiego Stowarzyszenia Książek Otwartych, co byłoby niezwykle pożyteczne.

Główną barierą dla tego rodzaju współpracy jest konkurencja, a nie ilość pracy. Wszystko, co zrobiliśmy, zrobiliśmy w wolnym czasie przy minimalnym finansowaniu. Potrzeba tylko kilku zaangażowanych osób, aby stworzyć markę, ustalić wytyczne i iść naprzód. Nasz kolektyw jest nieformalny, więc nie musieliśmy zbyt mocno skupiać się na zarządzaniu. Jednak w przypadku wydawców uzależnionych od przychodów, formalne zarządzanie może stać się ważne ze względów finansowych. Ale ogólnie rzecz biorąc, o ile uczestnicy są chętni do dzielenia się i współpracy, nie ma wielu wad.

Proste forum wymiany informacji i porad mogłoby być świetnym początkiem. Co więcej, jeśli różne wydawnictwa biorą udział w różnych konferencjach, mogą wzajemnie promować swoją pracę, budując współpracę. Takie podejście

przeciwdziała dominacji dużych wydawców w tej branży, której chcemy się przeciwstawić.

„Gdyby dać naukowcom (na przykład) jeden dzień w tygodniu na pracę nad projektami wydawniczymi prowadzonymi przez badaczy, może rozkwitnąć ekosystem projektów wydawniczych kontrolowanych przez społeczność. Mogliby oni, jak wskazaliśmy w tym artykule, współpracować ze sobą i w nowych rodzajach kolektywności, kładąc nacisk na etykę troski o publikowanie zamiast komercyjnej logiki wyboru. Mamy nadzieję, że zachęciłoby to innych do zrobienia tego samego poprzez przekierowanie pracy, którą wykonują dla podmiotów komercyjnych, na alternatywy wewnętrzne”. (Adema & Moore, Just One Day of Unstructured Autonomous Time Supporting Editonal Labour for Ethical Publishing Within the University, w przygotowaniu).

MŚ: A jakie są główne wyzwania w ramach modelu opartego na współpracy?

SAM: Głównym wyzwaniem jest podjęcie decyzji o tym, jak bardzo formalny ma być kolektyw. Wydaje się, że to, co opisujesz, przypomina Open Book Futures Project, bardziej ustrukturyzowaną inicjatywę wydawniczą opartą na formalnej wersji Radical Open Access Collective. Włożyli oni znaczny wysiłek w stworzenie zasad, przepisów i metod dystrybucji finansowania. Im bardziej sformalizowana struktura, tym trudniejsze może być utrzymanie współpracy, ponieważ nawet dobrze współpracujące grupy mogą ulec presji konkurencji, gdy w grę wchodzi pieniądze. Podkreśla to znaczenie kwestii zachowania równowagi pomiędzy wielkością i stopniem formalizacji na różnych poziomach.

Dyskusja ta ostatecznie sprowadza się jednak do podstawowych zasad otwartego dostępu. Chociaż często skupiam się na aspektach organizacyjnych, a nie na samych książkach, badanie tych ram otwiera nowe perspektywy zarówno dla wyzwań, jak i możliwości.

MŚ: Dziękuję za rozmowę i podzielenie się spostrzeżeniami na temat Radical Open Access Collective i szerszych implikacji waszej działalności.

SAM: To była dla mnie przyjemność. Inicjatywy współpracy, takie jak nasza, odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu przyszłości komunikacji naukowej, promowaniu inkluzywności i wspieraniu innowacji w publikowaniu akademickim.

1. Biblioróżnorodność to termin odnoszący się do różnorodności w publikowaniu. Jest to pojęcie analogiczne do bioróżnorodności w przyrodzie, gdzie różnorodność gatunków jest kluczowa dla zdrowia i równowagi ekosystemu. Biblioróżnorodność podkreśla znaczenie różnorodności form literackich, stylów pisanie, języków, kultur, perspektyw i głosów autorów w świecie książek i

publikacji naukowych. (Zob. Bibliodiversity – What it is and why it is essential to creating situated knowledge? | helsinki-initiative.org) ←

Pierwodruk: *Dostęp radykalnie otwarty i etyka troski. Rozmowa z Samem O. Moorem, założycielem Radical Open Access Collective, blog OtwartaHumanistyka* (10 lipca 2024), <https://doi.org/10.58079/11zol>.

Linki:

- <https://otwartanauka.hypotheses.org/1250#more-1250>

Słowa kluczowe: otwarta nauka, monografia cyfrowa, otwarta humanistyka, otwarty dostęp, humanistyka cyfrowa, Radical Open Access Collective, wydawnictwa naukowe

Rozmówca: Marta Świetlik

Rozmówca: Samuel O. Moore